Nr. 80. We Lwowie, — Niedziela dnia 6. Kwietnia 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odnoszeniem do domu: miesięcznie złr. 1·50, kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie złr. 2·—, kwartalnie złr. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a semiesięczna winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Oborowski), rue de Sainte-Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Od Administracji
„Gazety Narodowej".

Z rozpoczynającym się nowym kwartałem prosimy Szanownych naszych prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Ci z szanownych naszych prenumeratorów, którzy przedpłatę odnawiają w kilka dni po wstrzymaniu im *Gazety*, zechcą nam wybaczyć, jeśli nie poszlemy im wszystkich zaległych numerów — nakład bowiem zastosowany jest ściśle do ilości abonentów. Niedogodności tej uniknąć łatwo, przesyłając pieniądze prenumeracyjne w należytym czasie.

Cena *Gazety* z przesyłką pocztową:
Miesięcznie do końca kwietnia złr. 2.—
Kwartalnie „ czerwca „ 6.—
Do końca grudnia r. b. „ „ 18.—

We Lwowie z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie . . . . . . złr. 1·50

Lwów, dnia 5. kwietnia.

Jak już żeśmy donosili, katolicy śląscy zwołują na 7. b. m. wiec katolicki do Prywaldu. Na wiecu przemawiać mają posłowie ks. Eichhorn i ks. Knab (z Dolnej Austrji), dr. Schwarz (prezes katolickiego stowarzyszenia szkolnego) i poseł Swieży. Celem wiecu ma być, jak się domyśla *Nowa Presse*, przygotowanie czesko-polskiego kompromisu z powodu zbliżających się wyborów do sejmu szląskiego.

W czasie świąt miała się w Lublanie zebrać konferencja wszystkich słoweńskich posłów sejmowych i rajchsratowych, która pierwotnie na ferje noworoczne naznaczoną była. Tymczasem [illegible] marszałka krajowego, p. Poklukara, i uchwalili konferencję odłożyć aż do lata.

Komisja budżetowa Izby panów obraduje nad projektem ustawy o zniesieniu ważów akcyzowych we Wiedniu, i plenum Izby panów zapewne jeszcze przed końcem ferji zbierze się dla uchwalenia tej pilnej ustawy.

Onegdaj skończyła narady swoje konferencja *à quatre* (złożona z delegatów kolei Austro-Węgier, Turcji, Serbii i Bułgarji) w sprawie uregulowania taryf kolejowych do przewozu towarów na Wschód. Ułożono bezpośrednie taryfy aż do Saloniki.

W Niemczech coraz gęściej odzywają się głosy przeciw brutalnemu, policzkującemu wszelkie pojęcia cywilizacyjne postępowaniu rządu pruskiego z Polakami. Jak w rajchstagu i w sejmie pruskim przodują w tym względzie prasa katolicka. I tak podaje akwizgrańskie *Echo der Gegenwart* bardzo sympatyczny dla Polaków a surowo postępowanie rządu pruskiego potępiający artykuł, w którym między innemi pisze: „Jeżeli teraz rzeczywiście ma zawiać „nowa era", to należy zarazem zerwać już z tą metodą dawnego systemu i uważania wszystkiego, co jest samodzielne i opozycyjne, za wrogie państwu i niebezpieczne dla cesarstwa. Że obywatele polskiej narodowości mają odrębne życzenia i interesa i że starają się reprezentantów tych interesów wysłać do parlamentów, jest rzeczą zupełnie naturalną, dobrą i najzupełniej nie niebezpieczną. Doświadczoną jest rzeczą, że posłowie polscy należą do najlojalniejszych, zupełnie na podstawie prawa i porządku się opierających członków parlamentu, na których najmniejszy nie może ciężyć zarzut, któryby mógł być tłumaczony jako pogwałcenie złożonej przysięgi i obowiązków poddanych państwa. Nie czynią oni nic, ani jawnie ani tajnie, coby zmierzało do odzyskania politycznej niezawisłości dawnych polskich dzielnic; chcą oni tylko zachować swoją narodowość i swoją wiarę, a to musi każdy Niemiec, który ma zrozumienie dla swych własnych narodowych i religijnych interesów, za zaszczyt im poczytać. Jeżeli się kto stawia na stanowisko tych, którzy uważają sztuczną „germanizację" za konieczną, to nawet i z tego wychodząc założenia, nie może pochwalać, że w Polaków wmawia się zamysł rewolucyjny, którego w rzeczywistości nie posiadają ani go nie objawiają. Czy to jest po chrześcijańsku, czy jest sprawiedliwem, gdy czyni się wysiłki wynarodowienia Polaków wszelkiemi środkami przemocy i sprytu?"

Niemało silne na Prusakach wywarł wrażenie fakt, że ci ostatniemi laty jak dziki zwierz prześladowani i tępieni Polacy, tylko potęgą ducha swego zdołali odnieść tak świetne zwycięstwo przy wyborach do rajchstagu. Widzą Niemcy, że jest coś wyższego od pikelhaube i pieniędzy.

W onegdajszych telegramach niedokładnie podawano doniesienie *Kraju*, nie chodzi bowiem o ograniczenie praw Polaków, lecz jedynie o ograniczenie praw żydów, i to w Kongresówce.

Wskutek silnego w ostatnich czasach prądu przechodzenia na prawosławie Czechów, osiadłych na Wołyniu, okazała się, jak twierdzi *Grażdanin*, konieczność zakładania czeskich szkół ludowych (zapewne z językiem wykładowym rosyjskim). Synod zajął się tą sprawą, aby szkoły te zostały należycie opatrzone i zorganizowane.

Rusofilskie *Narodni Listy* praskie donoszą, że „stanowisko Giersa jest zachwiane, że się on tylko dlatego trzyma, ponieważ car jeszcze nie znalazł żadnego następcy. Także i stanowisko Pobiedonoscewa się chwieje. W Rosji nie uważanoby za zboczenie od dotychczasowej rosyjsko-słowiańskiej polityki cara, gdyby po upadku ks. Bismarka przyszło do przyjaznego zbliżenia między Rosją a Niemcami".

Car przyjmował onegdaj ambasadora niemieckiego, który powrócił na swoje stanowisko.

Berliner Tageblatt donosi, że car zaniechał myśli wyjazdu na polowania do Kongresówki z powodu, że na pociąg carski, gdy odbywał jazdę na próbę, pod Wilnem zamach zrobiono.

Rosyjskie fabryki broni zajęte są wyrobem poprawnego karabinu berdanowskiego, wszelako robione są ciągle też próby z mechanizmem repetjerowym i jeżeli się okaże dobrym, to będzie zastosowany do karabinu berdanowskiego.

Wiarygodna wiedeńska *Polit. Corr.* donosi: „W dziennikach snuła się przez pewien czas pogłoska o bliskich zjazdach kierujących mężów stanu berlińskiego, wiedeńskiego i włoskiego; teraz natomiast zapowiadają zjazdy i podróże monarchów. Jak nam z Berlina stanowczo zapewniają, są to tylko mniej więcej zręczne kombinacje, które, jak na teraz, żadnej wcale nie mają podstawy".

Dzienniki przedewszystkiem angielskie podniosły ogromny alarm na wiadomość, że Emin basza staje na czele wyprawy niemieckiej od Zanzibaru w głąb Afryki. Nam się zdaje, że zanzibarski korespondent *Timesa* zaalarmował tylko sprawą, która się może negocjuje, ale postanowioną jeszcze być nie może, dopóki nie nadejdzie wiadomość, że Emin wystąpił ze służby egipskiej, zaczem według zwyczajów dyplomatycznych ani przez rząd niemiecki, ani nawet przez niemieckie Towarzystwo wschodnio-afrykańskie do służby przyjętym być nie może.

Jak słychać, poseł niemiecki wręczył rządowi belgijskiemu notę, w której Niemcy proponują rokowania dyplomatyczne celem ułożenia wspólnego niemiecko-belgijskiego ustawodawstwa dla ochrony pracy. Tymczasem z Brukseli donoszą, że rząd belgijski zamyśla, uchwały konferencji berlińskiej przesłać przemysłowcom i robotnikom w formie kwestjonarjusza, i dopiero po otrzymaniu odpowiedzi przedłożyć sprawę w lipcu parlamentowi belgijskiemu.

Z Paryża donoszą: Po konferencjach ministrów wojny, spraw wewnętrznych, marynarki, handlu i podsekretarza stanu dla kolonij, uchwalił rząd przedsięwziąć niezbędne środki, celem przeszkadzania dowozowi broni do Dahomejn.

Na zebraniu angielskich „przyjaciół wolności rosyjskiej", uchwalono wydać protest przeciw okropieństwom, popełnianym przez rząd rosyjski, a oraz założyć czasopismo, w którem nadużycia rządu rosyjskiego mają być na pręgierz wywieszane.

Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny serbskiej odpowiadał minister spraw wewn. Tauszanowicz na interpelację w sprawie wydalenia austro-węgierskiego poddanego Spolaricza, który to dziennikarz uderzał swojego czasu piórem w sposób obrażający na posła austro-węgierskiego. Minister udowadniał, że Spolaricz wcale nie jest emigrantem, lecz pospolitym awanturnikiem, który Serbii wrogą postawą swoją wobec obcego mocarstwa nie mało przykrości gotował, na żadne upomnienia nie zważał, wreszcie i na rząd serbski napadać zaczął. Odpowiedź ministra wywołała długą i chwilami gwałtowną dyskusję. Mianowicie opozycja ganiąc ostro ten postępek rządu, oświadczyła, że rząd powinien przedewszystkiem przyciągać do siebie wszystkich szermierzy idei wielkoserbskiej, a nie z kraju ich wyganiać, zresztą należy jednakowo postępować i wobec innych emigrantów z Austro-Węgier, należących do stronnictwa radykalnego. Lecz mowcy większości wystąpili zgodnie w obronie rządu, podnosząc, że Spolaricz nadużył gościnności Serbii, będąc raczej ajentem prowokacyjnym aniżeli emigrantem. Radykał Niuicz porównywał zachowywanie się onego czasu emigrantów serbskich w Rumunii z postępowaniem Spolaricza w Serbii, poczem skorzystał ze sposobności, aby Rumunii uroczyście podziękować za gościnność, wyświadczaną radykalnym emigrantom serbskim.

Według wiadomości z Sofii, podróż bułgarskiego ajenta w Konstantynopolu, Wulkowicza, do Aten, ma stać w związku z myślą utworzenia związku państw bałkańskich. Wnoszą to z artykułu umieszczonego w *Bulgarie*, przemawiającego za takim związkiem, i to przy udziale Turcji, i ze względu na intrygi rosyjskie. Pojednanie między Turkami a Grekami byłoby pomostem do pojednania między Bułgarami a Grekami, następnie powinne Rumunia i Bułgarja zawrzeć traktat handlowy, do któregoby Turcja i Grecja z pewnością przystąpiły. Wobec takiej konstelacji nie mogłaby nadal stać na stronie Serbia, której rzeczywisty interes wymaga, aby żyła w zgodzie z bratnią ościenną Bułgarją.

Konflikt, jaki wybuchł przed tygodniem między artystami sceny polskiej we Lwowie a przedsiębiorcą tutejszego teatru narodowego, poruszył całą publicznością stolicy; wyszedł poza mury tego miasta i poruszył publicznością kraju; dalej nawet — odbił się on po innych dzielnicach ziem naszych, a jak się właśnie dowiadujemy, jest w Warszawie równie żywo, z równem przejęciem się traktowany jak tu na miejscu. Oto znaczenie kwestji, zdradzające się w objawach.

I o cóż chodzi w tej tutaj sprawie, która się stała więcej niż kwestją krajową w ścisłem znaczeniu wyrazu? Czyż o wysokość płacy aktorów? czy o większe lub mniejsze korzyści przedsiębiorcy, zażywającego subwencyj publicznych?... Czyż nawet sposób odmiany obustronnych umów i odpór aktorów poruszył publicznością?

O, nie; te sprawy nie wyszłyby poza sfery czysto teatralne, nie wzbudziłyby zajęcia odzywającego się daleko, daleko... poza sferami Galicji. W tych sprawach, w tej sprawie, idzie o scenę narodową, którą za jedną ze swych świątyń ducha narodowego poczytuje publiczność, widząc zarazem w aktorach sług i nawet kapłanów tej świątyni — i to porusza publicznością polską.

Sympatje publiczne objawiły się wszędzie po stronie aktorów, sercem wszyscy są za nimi. Zapomniano, że handlowa racja może być po stronie przedsiębiorcy, że nagle, w ścisłem rozumieniu wyrazu „nagle", zerwał nie przedsiębiorca, lecz aktorzy, że nadużyli nadzwyczajnie synowie Apollona haseł świętych i godeł narodowych dla uświęcenia w oczach publiczności swego odporu przeciw zamachowi na ich profesyjny zarobek. O wszystkiem tem zapomniano, wszystko naprzód przebaczono, choć się aktorzy sami z grzechów tłómaczą — a zapomniano, wśród i mimo usposobień piekielnie samolubnych i realistycznych naszego pokolenia. Opinia publiczna dawno już nie występowała tak jednomyślnie i jaskrawo, stając po stronie aktorów. Im dalej zaś ode Lwowa, im mniejsza znajomość szczegółów sprawy, tem dobitniej wyraża się za nimi.

A jednak w tej historji, która się stała tak bardzo publiczną, zapomniano o jednej właśnie rzeczy, o — sprawie publicznej; o jedną tylko stronę nikt się nie dopominał — o interes publiczności. Nie mylimy się twierdząc — bo każdy to czuje — że przyczyną owych szerokich sympatyj dla aktorów w ich konflikcie z przedsiębiorcą, jest interes narodowy, jest dbałość o idealne dobro narodu i o gorliwych sług tegoż. Nie zapominajmyż więc w sprawie, która się toczy, o interesie publicznym, nie zapominajmyż o najbliższym i największym interesowanym — o publiczności!

Scena narodowa straciła może nieco na znaczeniu cywilizacyjnem i narodowem w tej tutaj prowincji naszej Ojczyzny, gdzie tyle swobodnych ognisk życia i ducha narodowego, w porównaniu do tego, jakie ona miała przed lat dziesiątkami. Nie straciła go wszakże wcale w całości naszej narodowej, gdzie tyle ognisk pogaszono i zatruto jadami czadzącemi, i nie przestała też być wielkim czynnikiem cywilizacji narodowej, jaka tu na kresach właśnie płonąć powinna przeczystym a rozgrzewającym serca płomieniem. To jest też przyczyna gorącego zajęcia się sprawą poza granicami Lwowa i kraju. — „*Panem et circenses!*" wołał lud rzymski, i to właśnie stało się arkanem panowania cezarów. Nam też o chleb chodzi, lecz przyszliśmy do patrjotycznego rozumu, że nań sami powinniśmy zapracować; dla nas teatr narodowy — nie igrzyskami, lecz częścią kultury narodowej i zadatkiem jej przyszłości, i będziemy też umieli byt tego teatru zapewnić; lecz niech to wołanie zrozumieją ci, co przewodniczą losom kraju. Poczucie tej potrzeby publicznej jest, bo rozmaite fundusze publiczne dostarczają trzydzieści kilka tysięcy na utrzymaniu teatru we Lwowie, i dbałość publiczna o nią jest w sercach, skoro cała publiczność zaniepokojona, gdy byt sług sceny zachwiany. Organicznego wyrazu swego tylko nie znalazły dotąd owo poczucie i dbałość — a ten powinienby się znaleść w społeczeństwie zorganizowanem i mającem patrjotyczne zeznanie, że samym sobie trzeba zapracować, jak na chleb, tak na teatr, jak na wszystkie potrzeby społeczeństwa zorganizowanego, narodowego. Zamienienie zaś wyrazu takiego w instytucję żywotną — to jest zadaniem i obowiązkiem mężów stojących u steru.

Trzydzieści kilka tysięcy poświęcają różne fundusze publiczne, a przedewszystkiem i w największej mierze skarb krajowy, dla sceny we Lwowie. Lecz cóż się dzieje z temi tysiącami?.. Są oddawane skomplikowaną a prawie bezmyślną metodą. Przy nierozstrzygniętej przez nikogo kompetencji: kto właściwie przyznaje i na kim odpowiedzialność za przyznanie, są one oddawane przedsiębiorcy prywatnemu — do użycia, do podziału zapewne między nim a aktorami. I tu się też zaczyna gonitwa o podział najkorzystniejszy ofiary krajowej między prywatnemi stronami, gonitwa na najniewłaściwszem polu, prowadząca do konfliktów, jak obecny. Rozumiemy bardzo dobrze wędrującą trupę aktorów z dyrektorem na czele, której jakiś mecenas, z upodobania, w ocenieniu zasług, lub z wyższych pobudek, daje dar jakiś, zapomogę lub subwencję. Lecz subwencję tę puszczać w dzierżawę spekulacyjną wraz z zadaniem narodowem i kierunkiem ducha publicznego — to jest nonsens, nonsens tem większy, gdy celem głównym jest stałe i coraz wyższe ciągłe podnoszenie sceny narodowej jako czynnika cywilizacji.

Wyższością znakomitych ludzi i ich ofiarnością prywatną podtrzymywał się ten system nonsensowny, a sam w sobie nadto zawikłany jeszcze — podtrzymywał się tak długo właśnie, jak ci znakomici i ofiarni stawali na czele przedsiębiorstwa subwencjonowanego we Lwowie. Pękał i rodził gorszące wypadki, ile razy takich ludzi zabrakło; skompromitował się zaś w oczach całego narodu i zbankrutował z kretesem w tej chwili, gdy przedsiębiorstwo przeszło drogą najprywatniejszych komplanacyj w ręce dzisiejszego przedsiębiorcy, — oby zaś był pogrzebanym w gorszącym konflikcie, jaki wybuchł ze strejku aktorów!

Pora i na nas, pora na tę tu prowincję, która sama jedna ma ręce rozwiązane do radzenia sobie pod względem cywilizacji narodowej, pora, aby i u nas — jak to ma miejsce na całym świecie — scena narodowa została zabezpieczoną publicznie i weszła pod wielkie kierownictwo tych władz narodowych, na których ciąży obowiązek i odpowiedzialność za byt i rozwój oświaty narodowej, publicznego gustu i smaku i szlachetnego sposobu życia towarzyskiego, ba, za samą przyszłość tego kraju, — tylko wtedy tysiące grosza publicznego nie będą łupem prywatnym, i nie będą zmarnowane. Pora przyszła na stworzenie instytucji, przeznaczonej być twierdzą kultury narodowej i rękojmią jej przyszłości, pora przyszła na stworzenie „Teatru krajowego" pod zarządem „intendanta krajowego", obeznanego tyleż z gustami publiczności wszystkich warstw społeczeństwa, co z literaturą i sztuką, i z sztuką sceniczną, przejętego wysokimi celami sceny narodowej, a mianowanego przez odpowiedzialne władze krajowe. — któryby on [illegible] odpowiadał, jak i odpowiadałby przed narodem za urząd obywatelski.

Nie chcemy czynić zarzutu władzom publicznym, opiekunom grosza, jaki się dziś marnuje w subwencjach, że stanęły w konflikcie, wybuchłym między aktorami a przedsiębiorcą, twardo po stronie przedsiębiorcy i rzekomo na stanowisku kodeksu handlowego.

Było to nie w harmonii z pewnością z rozgorączkowanem poczuciem publiczności, i nie wykazywało wcale większej dbałości o interes publiczny, niż ją ta sama publiczność okazała w swych sympatjach dla aktorów. Nie dostrzegamy też dotąd w tem zachowaniu się żadnego wyższego stanowiska administracyjnego. Powie[illegible]y wszakże, że przyszłość może usprawiedliwić, iż to zachowanie się było roztropnem jako przygotowanie wielkiego, prawdziwie krajowego rozwiązania. Była to może presja na aktorów, ułatwiająca przez nią samą akcję pośrednikom, życzliwym dla aktorów, w załagodzeniu zaciekłego sporu między nimi a przedsiębiorcą, podczas gdy tego ostatniego same władze mają w ręku. Jest to więc zapewne ostateczna próba sklejenia systemu, który pękł sam w sobie, lecz który na razie skleić trzeba jako przejście. Boć, aby to miało być przyznaniem monopolu przedsiębiorcy, tego nikt nie przypuści nawet. Monopol, aby istniał, potrzeba najprzód, aby go sejm uchwalił i ta uchwała w ustawę zamienioną została, następnie zaś potrzebaby dopiero ściśle bardzo oznaczyć warunki takiego monopolu — więcej, niż każdego innego

---

Z CHWILI.

I.

W ubiegłym tygodniu Lwów nam się trochę rozigrał na wzór onych myszy w bajce podczas snu króla pustyni. Wiadomo powszechnie, że poczciwe miasteczko nasze, od czasu powolnego a systematycznego zawojowywania go przez Kraków, zaczęło się otrząsać z dawnych tromtadratycznych nawyczek i z dniem każdym stawało się potulniejszem. Stara gwardja tromtadratyczna poszła na Łyczaków, na resztki szańców zatoczono działa *Przeglądu* i dzięki jego „trzeźwym" a jednocześnie bajecznie tanim informacjom, zaczeliśmy się trzeźwo rozglądać w sytuacji i przyszli do przekonania: 1) że gdzie nie można przeskoczyć, tam trzeba podleść, 2) że pokorne ciele dwie krowy ssie i wreszcie 3) że muru głową nie przebijesz.

Powoli tedy poznikały z bruku zamaszyste czamarki i konfederatki, juchtowe buty skryły się pod cywilizacyjne nogawice, rury nam zmiękły, a w miejsce tego wszystkiego pojawiły się europejskie fraki, cylindry i białe krawaty... Nastały czasy ewangieliczne: szukajcie a znajdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzone, więc też procesje fraków po biurach i przedpokojach weszły w modę. Mały kłania się mniej małemu, ten znowu jeszcze mniej małemu, a ręka rękę myje, i pokazało się w końcu, że wszyscy mamy ręce czyściutkie jak najmodniejsza dama, a całe miasto ma tylko mniej małych.

I przy tej sposobności pokazało się znowu, jak na tym punkcie różnimy się stanowczo od Moskali nietylko rozumem i mową, ale nawet przysłowiami. Tam naprzykład przyjętem jest wyrażenie, iż pokłonem szuby nie podbijesz, a u nas przeciwnie podbijesz, tylko kłaniaj się często i coraz niżej.

Otóż było u nas coraz to spokojniej, coraz rozsądniej i lepiej, choć trzeba przyznać i nudniej, gdy naraz słyszymy w teatrze bunt! Wesoła dziatwa Apolina, dotknięta do żywego na swym honorze, na *ultimatum* szanownego dyrektora odpowiedziała *veto!* a wezwawszy pana Boga do pomocy zaczęła praktykować w teatrze szczęśliwe próżnowanie. Co szczególnego w całej tej sprawie, że obu stronom nie idzie tu o marną mamonę, ale o ideały i sztukę. Artyści srożą się, gdy ich artystyczne bezrobocie nazwie ktoś strejkiem. Wszak my nie kominiarze, nie żądamy powiększenia gaży, ani zmniejszenia godzin pracy, nam idzie o dobro sztuki, do której, jak wiadomo, trzeba mieć swobodny umysł i pogodę wewnętrzną, a jakże te mieć można przy uszczuplonej kieszeni! Dlatego też dowiedziawszy się o zamachu dyrekcji zapomnieli nietylko ról swoich, które mieli wykonać, ale nawet terminu zobowiązań wobec dyrekcji. Pan Schmitt znowu, który w ciągu dwumiesięcznej praktyki swojej wiele się nauczył i niczego nie zapomniał, powiada: hola moi panowie, dotąd wyście mieli mnie w swej mocy i kaprysili przy obejmowaniu ról podług mego wyboru, teraz ja dla dobra sztuki i należytej ekspozycji, zniżam wam stałą gażę, a podnoszę skalę od występu, czyli tak zwane *feu*, i tańczcie mości panowie jak zagram. Fe! — krzyknęli artyści — wyzyskiwać ludzi obarczonych rodzinami i wtedy dopiero sprawa ideału weszła na sprawę osobistych sympatji i antypatji do dyrektora. A dziwna rzecz, iż wśród tych zatargów pokłóciły się między sobą demokratyczne organa prasy tutejszej, i walka przybrała charakter powszechny. Ultra-demokraci stanęli po stronie artystów; demokraci wątpliwej barwy zostali przy dyrekcji, aż wdały się w tę rzecz cztery władze miejscowe i po kilkodniowych debatach postanowiły zawezwać buntowników do wykonania umowy, to jest do występowania na scenie od 1. maja.

O ile wieści chodzą artyści powiedzieli *non possumus* i spokój publiczny stoi już teraz na ostrzu miecza. W mieście wre i kipi jak w garnku; po biurach, na ulicach, kawiarniach i bandelkach nikt o niczem innem nie mówi, tylko o kwestji teatralnej, a chmury brzemienne burzą zbierają na skłonach horyzontu, Bóg zatem wie jaki i zkąd piorun wyleci.

O strejku kominiarskim mniej mówią, chociaż on może mieć donośliejsze następstwa od szmitowskiego zamachu. Dotąd dzięki błogosławionej działalności czeladników do czyszczenia sadzy, nie łatwo było rozróżnić człowieka o zaczernionym charakterze, od człowieka całkiem czystego. Dałeś 10 centów i omietli cię z sadzy raz na miesiąc i miałeś pozory czystego człowieka. Dziś proszę państwa któż nas omiecie? Dlatego też nie wątpimy, że władze, do których to należy wpłynąć na zakończenie bezrobocia, bo strach byłoby zobaczyć po miesiącu na ulicach tylu zaczernionych ludzi, których sadze opinii czepiać się zwykły; aktorzy dotąd uchodzili za kryształy cnoty i czystości charakteru — spokój publiczny tego wymaga, abyśmy czysto wyglądali przed Europą.

Trzecia zmowa, o której chcę mówić, nie jest tak głośną w mieście, ale najważniejszą i choć nurtuje powoli, doprowadzi do takiej zmowy, że mąż stanie przeciw żonie, brat przeciw siostrze, kochanek przeciw kochance, a w końcu cała płeć żeńska przeciw męzkiej. Panie z Towarzystwa groszowego, w sprawie zbieranych datków na rzecz ludności zagrożonej głodem, podniosły sztandar buntu przeciw komitetowi centralnemu ratunkowemu we Lwowie.

Nie zaprosiliście nas do komitetu, powiadają, a chcecie żebyśmy nasze grosze na wasze ręce składały — tego już zanadto. Czy my nie potrafimy same rozdać zapomóg? I rozdają, a komitet się dąsa i odgraża, że spowoduje ogólny strejk mężczyzn przeciw wszystkim kobietom. Szanowne czytelniczki moje, nie wzruszajcie ramionami i nie lekceważcie naszej pogróżki. Już bez tego jesteście od dawna naszemi ciemiężycielami; pantofelki wasze są groźniejsze dla przyszłości niż p. Schmitt dla artystów, niż kapitaliści dla robotników, niż kominiarze dla kominów. Porobiłyście z nas niewolników nietylko swych wdzięków, ale i kaprysów; stałyście się wyzyskiwaczami naszej skłonności odwiecznej, skaczecie nam na głowy, kładziecie wędzidła na usta i wbrew wszelkiej loice pozytywizmu słabością panujecie nad siłą. Ten bunt kobiecy a względnie komitetu odbija się już w stosunkach rodzinnych w domu. Pani należy do Towarzystwa groszowego, pan do komitetu, więc proszę sobie wyobrazić ich dyskusje w tym przedmiocie prowadzone z całą namiętnością. Córki idą za matką, synowie za ojcem, a ojciec daje fundusze na składki od jednych i od drugich! Wszelkie próby pojednania jak dotąd spełzły na niczem. Komitet jako stary galant gotów ustąpić i wprowadzić groszowe damy do swego gremium, ale cóż z tego, kiedy one chcą większości w komitecie i zdecydować jak zwykle o wszystkiem. Otóż na tem układy stanęły i dalej ani rusz.

Tymczasem w gronie ogółu mężczyzn lwowskich przygotowuje się zmowa, o której wspomniałem. Pan Bonifacy, przyjaciel mój, pisze już odezwę z ultimatum i wezwaniem do zawiązania ligi. Nie jesteśmy tak zapalczywi, aby odrazu napaść z maczugami i wołać: pieniądze lub życie! ale jako ludzie pobłażliwego temperamentu, będziemy stopniowo stosować dawki znaglające, podobnie jak w Egipcie z siedmiu plagami.

Na pierwszy występ ja proponuję: „Przez jeden miesiąc, lub do czasu opamiętania się płci żeńskiej, nie będziesz całował, ani pożądał całowania w rączkę, nóżkę, szyję, w buzię." Ciekawym, co na to powiedzą piękne nasze ciemiężycielki i czy moc ich nie pęknie, jeżeli wytrzymamy. Nie pęknie — no to zobaczymy po miesiącu i postawimy drugą plagę!

Nemo.

monopolu — aby nie zatłumił sobą interesu publicznego i narodowego. Skoro zaś to wszystko nie ma miejsca, więc i o monopolu przedsiębiorcy na scenę narodową we Lwowie mowy być nie może. Jeśli zaś przedsiębiorca nie zrozumie, że stolica kraju nie może się obejść bez przedstawień teatralnych, że niezaspokojenie tej potrzeby większej, publicznej, w imię której otrzymuje on subwencje, unieważnia w całości i szczegółach wszelkie jego o te subwencje umowy, bo rację bytu im odbiera — na to się znajdą i inne sposoby zapewnienia czasu przejściowego dla teatru w stolicy.

Władze publiczne krajowe, tak rządowe, jak autonomiczne, nie mogą zajmować ciasnego stanowiska spekulacyjnego w sprawie tak całkowicie publicznej, i z pewnością nie zajmują go. Powiemy więcej, one stać muszą na stanowisku „teatru krajowego" w zasadzie. a chcemy ufać że stoją na stanowisku tem. w tym duchu, jakeśmy je określili z punktu narodowego. W takim razie chodzić będzie o zorganizowanie instytucji teatru krajowego na drodze prawodawczej i administracji krajowej w najbliższej przyszłości — i to jest ów wielki interes publiczny, o który się upominamy.

Być może powiedzie się władzom skłonić strony, walczące na deskach sceny narodowej, do zgody; tem lepiej, byle przyszło. Lecz rozwiązanie kwestji, jaka dojrzała w konflikcie poruszającym całą publicznością narodową. nasza publiczność widzieć będzie jedynie, gdy na gruzach spekulacyj prywatnych w sferze ducha i kultury narodowej, stanie **teatr krajowy** jako instytucja publiczna, będąca twierdzą i żywicielką tej kultury, otoczona szacunkiem całego społeczeństwa narodowego i prowadzona odpowiedzialnie. a ze świadomością wysokich jej i szlachetnych przeznaczeń.

Niemiecki program socjalny.

Ze względu na niezaprzeczoną wagę artykułów, ogłoszonych pod tytułem „*Polityka socjalna, socjalne reformy i socjalizm*" w urzędowym *Reichsanzeigerze*, a przypisywanych wprost na tchnieniu cesarza Niemiec, i których polityczną konkluzję wzmiankowaliśmy w onegdajszych „Ostatnich wiadomościach", podajemy je dziś w najessencjonalniejszem streszczeniu.

Celem socjalizmu jest zupełny przewrót głównych podstaw istniejącego porządku społecznego. „Socjalna reforma" natomiast nie usuwa tych podstaw, a owszem stara się je wzmocnić jeszcze przez to, iż jak Scheel trafnie się wyraża — „chce poprawić błędne i niebezpieczne konsekwencje istniejącej ekonomii". Jako środka w tym celu używać ona zaleca przymusu do ofiar, do których społeczeństwo lub pewna jego część na korzyść innej jest obowiązana. Ten środek nie jest „socjalistycznym" gdyż uznaje własność prywatną, jako słuszną podstawę prawną. Przymus do ponoszenia ofiar da się bardzo dobrze z tą podstawą pogodzić. Wdzieranie się w zakres cudzej własności, czem jest n. p. eksproprjacja, jest zupełnie uprawnionym przymusem do ponoszenia ofiary w interesie ogółu. „Socjalna reforma" jest o tyle tylko nowością, że tworzy organizacje, które obowiązkowo zbierają prywatne ekonomiczne siły dla wspólnego niesienia ofiar na rzecz pewnych jednostek lub klas, nie naruszają jednak prawnej formy własności prywatnej. Ubezpieczenie od wypadków, chorób, zniedołężnienia skutkiem wieku i t. p. co do których Niemcy wyprzedzili wszystkie inne państwa, z pewnością odniosą po pewnym czasie swój skutek. ponieważ usuwają wiele niedogodności w dziedzinie społecznej i ekonomicznej. Oczywista, że te instytucje nie są jeszcze środkiem, któryby zapewniał porozumienie robotnika z pracodawcą na gruncie dzisiejszego systemu produkcji. Wobec takiej sytuacji cesarz i król uznał za stosowne, dotrzeć do sedna skarg podnoszonych przez klasy ekonomicznie uciśnięte i stanąć w obronie słusznych żądań, o ile dotychczas nie uczyniono im zadość.

Praca kobiet i dzieci, praca nocna i niedzielna stały się nie od dzisiaj narzędziem w ręku agitatorów socjalistycznych. Owóż uregulowaniem tych spraw zajęła się teraz rada stanu i międzynarodowa komisja robotnicza. Należałoby jeszcze uregulować kwestję płacy i czasu roboty dziennej. W obu tych kierunkach mogliby zwłaszcza pracodawcy, o ile to w ich mocy, wiele ulg poczynić. Uturuje im drogę społeczno-reformatorski kierunek naszej polityki, akoteż odnośne władze, których zadaniem będzie zbliżyć robotników i pracodawców i zająć się słusznemi zażaleniami. Troskliwość cesarza i króla o tz. czwarty stan wynika z potrzeb czasu. Oddawna było już powołaniem Hohenzollernów leczenie socjalnych chorób. Być może, iż znajdą się tacy, którzy zapoznają życzliwe zamiary i że wzmoże się przez to pożądliwość, ale to samo mogło się stać i dawniej, a jednak nie stało się w Prusiech ani w całych w ogóle Niemczech. Obawa o to, aby zdrowy zasiew nie padł na grunt nieurodzajny, nigdy jeszcze nie powstrzymała żadnego z króli pruskich od tego, aby czynił co mu nakazuje sumienie i własny pogląd na sprawy świata; straszaki zwykle pojawiają się, gdy jakakolwiek reforma lub zmiana ma wejść w życie, ale one nie mogą i nie powinny powstrzymać państwa od zajęcia się dolą klas cierpiących. Dla państwa silnego i potężnego jest ona koniecznością.

Cesarz i król uznaje tę konieczność, wstępując w ślady wyniosłych swych przodków. Spoczywająca w jego ręku potęga państwowa wystąpi śmiało przeciw tym, którzy się noszą z ambitnymi lub fantastycznymi planami. Ale rozwiązania zadania wymaga, aby współdziałało całe społeczeństwo i wszystkie jego żywotne formy, jak kościół i szkoła. a zwłaszcza istniejące, ale z innych potrzeb powstałe partje polityczne. Co do straszaków, jakiemi straszą ogół z powodu socjalizmu i idei socjalnej demokracji, jako też wobec niebezpieczeństw. które powstałyby, gdyby wobec socjalizmu zachowywano zasadę *laisser faire*, powinny się stronnictwa ściśle złączyć, zaniechać waśni, dać spokój politycznym kwestjom mocarstwowym i skupić się przy strażniku wszystkich klas społecznych, przy władcy dźwigającym silną i potężną koronę.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5. kwietnia.

* **Alleluja!** Z podmuchami wiatrów leci, z promieniami słońca **spływa** — wieść radosna, by nanizać ludzkie serca, jak ogniwa. Święta! święta! oto okrzyk, który wszystkie inne głuszy. Wiosna ziemię przyozdabia i do ludzkiej wkracza duszy. Precz pierzchają troski, żale, złota chusta pada na nie. Kto dziś smutny? Wszak dziś hasłem: Zmartwychwstanie! Zmartwychwstanie!

Gdyś postradał w życia biegu to, coś kochał najgoręcej, gdy oczyma już ziemskiemi nie obaczysz tego więcej; na twe smutki i tęsknoty spada kwietna dziś zasłona. Patrz: na cudy, takie cudy z wszystkiem kiedyś Bóg dokona... Patrz na świeżą ową zieleń, która wschodzi już na łanie; ziemia wzięła to, coś kochał, lecz je wróci zmartwychwstanie.

I wy ludy, w które przemoc wpija się tysiącem kleszczy, czerpcie siłę dziś z otuchy, mimo zdarzeń bieg złowieszczy. Chociaż przeszła jak sen piękny, wolność wasza i swoboda, ten sam los, co dziś was gnębi, kiedyś wam pociechę poda. Noc zatrważa was swym mrokiem, błyśnie jednak i zaranie.. „Nie zginęła!" choć umarła.. Nie zginęła! Zmartwychwstanie!

Idźże wieszczko lepszej doby po tej biednej ziemi naszej, gdzie klęsk tyle spada ciągle a dziś widmo głodu straszy. W zmartwychwstania wielkie święto, przystąp u nas znów do dzieła; podnieś serca, podnieś dusze; przeszłość, przyszłość nie zginęła! Z promieniami słońca leci, z podmuchami wiatrów buja, niechże z naszych ust też zabrzmi dźwięczne, głośne Alleluja!

* **Mianowania**. Sekretarzowi administracyjnemu przy dyrekcji lasów i domen we Lwowie Ludwikowi Sołtysowi i sekretarzowi administracyjnemu dyrekcji lasów i domen w Gorycji, dr. Oskarowi baronowi Sommaruga, nadał cesarz tytuł i charakter radców administracyjnych, obu z uwolnieniem od taksy.

Lwowski wyższy sąd kraj. zamianował auskultantami sądowymi: prowizorycznego auskultanta przy sądzie obwodowym w Bihaczu, Ludwika Marcinkiewicza, tudzież praktykantów sądowych: Emila Turdowicza, Karola Smolnickiego, Felicjana Tadeusza Paparę, Jana Fedynkiewicza, Włodzimierza Kulczyckiego, Jana Hawla, Stanisława Jasieniuk Obertyńskiego, Mieczysława Wiszniewskiego, Ignacego Dąbrowskiego, Leontyna Pierożyńskiego, Tadeusza Lissa, Ryszarda Hessego. Jakóba Łysakowskiego, Adolfa Neumana, Maksymiliana Rittigsteina, Michała Koniuszeckiego, Władysława Sołowija i Adama Pileckiego.

* **P. Frenkiel Mieczysław**, znany artysta, dawniej teatru lwowskiego, obecnie warszawskiego, bawi we Lwowie.

* **Raut na dochód zakładu św. Teresy.** Cały kraj odczuł boleśnie śmierć ks. Leonowej Sapieżyny — ale najcięższą stratę ponieśli ubodzy. Żadnemu z nich nie odmówiła ona wsparcia, i nie ma u nas zakładu dobroczynnego, którego nie byłaby założycielką, protektorką, lub przynajmniej nie przyłożyła ręki do jego rozwoju. Kochała ona te zakłady, i troszczyła się o nie do ostatnich dni swego życia, a nawet i w chwili śmierci nie zapomniała przekazać dalszą opiekę nad niemi osobom sobie bliskim i tej publiczności, która zawsze chętnie dopomagała jej w dziełach miłosierdzia. Nie wątpiliśmy, że chętnie podejmą tę spuściznę, a obecnie dowiadujemy się że pani marszałkowa hr. Tarnowska spełniając wolę ciotki, zaopiekowała się zakładem św. Teresy i urządza na ten cel raut w gmachu sejmowym. Zakład św. Teresy, zawdzięczający swe powstanie ks. Sapieżynie, a stojący pod bezpośrednim nadzorem konsystorza lwowskiego, ma na celu wychowywanie ubogich sierót, utrzymywanie pracowni dla robót kobiecych i dom poprawy. Wywiązując się z tego zadania wzorowo, oddaje nie małe usługi społeczeństwu. To też jesteśmy pewni, że publiczność pamiętna dobrodziejstw, które świadczyła w naszem mieście śp ks Sapieżyna. okaże swą wdzięczność i uznanie przez to, że licznym współudziałem poprze usiłowania osób dobrej woli, około podtrzymania zakładów fundowanych przez księżnę. Raut odbędzie się 15 bm. w gmachu sejmowym. Biletów wstępu po cenie 1 zł nabyć można u pań z komitetu, w którego skład weszły: Augustynowiczowa, Balkowa, Czyżewiczowa, Dąbrowska, Dąbczańska Dylewska, Marja i Pelagia Gostyńskie, Gubrynowiczowa, Jabłonowska, Janowiczowa, Kłosowska, Kopecka, ks Lubomirska, Marchwicka, Mereczyńska, Machekowa, Mochnacka, Morawetzowa, Michalewska, Moszyńska, Niedziałkowska, ks. Ponińska, Piętakowa, Simonowiczowa, hr. Skarbkowa. Sklepińska, Szemelowska, Syroczyńska, Sawczyńska, Skrzyńska, Theodorowiczowa, jenerałowa Tempis, Wernerowa, Wereszcz[illegible] Zacharjasiewiczowa. Zgórska. Nadto panowi[illegible]ski, Kopecki, Lewicki i Świerczewski.

* **Wspólne święcone** w stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" odbędzie się w niedzielę przewodnią, na które dyrekcja zaprasza niniejszem wszystkich [illegible]onków. Wpisy i pobory wkładek tygodniowych [illegible]niast w poniedziałek odbędą się we środę 9. kwietnia.

* **Zarząd Towarzystwa politechnicznego** ukonstytuowawszy się, obrał sekretarzem p. Pawła Stwiertnię, inżynier-asystenta kolei Karola Ludwika, zastępcą sekretarza p. Wincentego Rawskiego, architektę, skarbnikiem p Augusta Sołtyńskiego, inżyniera kolei państwowej, zastępcą skarbnika Henryka Stahla, starszego inżyniera namiestnictwa, bibliotekarzem Jana Szczepaniaka, inżyniera kolei państwowej, zastępcą bibliotekarza dr Placyda Dziwińskiego, profesora szkoły politechnicznej.

* **Koncert Mierzwińskiego** odbędzie się we czwartek 10. bm. w sali „Sokoła" o godz wpół do 8. wieczorem. Bilety i szczegółowe programy otrzymać można w księgarniach, w kancelarji szkoły muzycznej p. L. Marka, rynek l. 9 i w cukierniach.

* **Z kraj. Rady zdrowia.** W d. 18. bm. kraj. Rada zdrowia odbyła piąte posiedzenie, na którem następujące załatwiono sprawy: 1. Wydano opinię co do kandydatów ubiegających się o koncesję na aptekę w Strusowie (pow. Trembowla). 2. Przedstawiono kandydata na opróżnioną posadę weterynarza powiatowego, względnie oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych. 3. Wydano przychylną opinię w sprawie rzeźni w Załościach 4. Wydano opinię w sprawie sporządzania kompostu z padliny i z bydła w tym celu zabijanego. 5. Przedstawiono kandydatów na dwie opróżnione posady lekarzy powiatowych, względnie asystentów sanitarnych. 6. Wydano przychylną opinię w sprawie otworzyć się mającego domu zdrowia dla obłąkanych dr. Żuławskiego w Krakowie. 7. Wydano opinię w sprawie destylarni nafty w Sokolem (pow. Gorlice) zgodną z zapatrywaniami inspektora przemysłowego 8. Oświadczono się przychylnie w sprawie budynku przeznaczonego na lecznicę w Myślenicach. 9. Przedstawiono zapatrywania kraj. Rady zdrowia w sprawie: komu i kiedy ma być poruczonem badanie wody, pod względem chemicznym i bakterjologicznym, przeznaczonej na wyrób wody sodowej.

* **Ofiarność obywatelska**. Czeski poseł i budowniczy Józef Hlawka, który już dla akademji umiejętności w Pradze ofiarował 200 000 zł, ofiarował teraz pół miljona zł. na zakład dla sierót i opuszczonych dzieci.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Niedzielna, w powiecie staromiejskim na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Zmarli** we Lwowie: Józef Tegischer, fabrykant kapeluszy, w 46 r. życia i Wincenty Złochowski, rejent, w 59 r. życia.

Ks. Cyprjan Harasimowicz, gr. kat. proboszcz w Żupaniu, w pow. stryjskim, zmarł w 52 r. życia a 28 kapłaństwa.

W Krakowie zmarł w 88 r życia ksiądz Jan Schindler bar. de Schindelheim. Ks. Schindler pochodził z rodziny szwajcarskiej, osiadłej w Austrji w drugiej połowie zeszłego stulecia. Ojciec jego miał majątek ziemski Zabłotów pod Stanisławowem i ożeniony był z Petronelą Zaborowską. Pierwsze nauki pobierał w gimnazjum stanisławowskiem, poczem przeszedł na uniwersytet lwowski, a następnie na uniwersytet wiedeński, gdzie w r. 1825 otrzymał stopień doktora św. teologii. Po wyświęceniu był ks. Schindler najpierw katechetą w głównej szkole normalnej w Czerniowcach, a w r. 1832 powołany został na profesora uniwersytetu Jagiellońskiego do wykładu pisma św. i języków słowiańskich.

W r. 1833 daje ks. Schindlerowi uniwersytet probostwo akademickie przy kościele św. Mikołaja i zaszczycono go tytułem honorowym doktora prawa. Od r. 1833 do 1837 był on dziekanem wydziału teologicznego, członkiem senatu akademickiego, przełożonym kollegium św. Anny, dyrektorem szkół początkowych, prowizorem bursy Jerusalem i Philosophorum, a rada wielka uniwersytetu zaliczyła go między swych członków. W roku 1833 powołany został na radcę konsystorza, a sejm krakowski obrał go sędzią pokoju.

W r. 1836 trzy opiekujące się Rzpltą krakowską dwory mianowały ks. Schindlera komisarzem rządowym uniwersytetu Jagiellońskiego i wszystkich miejskich zakładów naukowych, tak że był on poniekąd ministrem oświecenia w małej Rzeczypospolitej. W r. 1837 ks. Schindler przez te same trzy dwory powołany został do senatu Rzpltej, składającego się z 8 członków. Te same dwory zamianowały go d. 2. maja 1841, rzeczywistym prezesem senatu rządzącego. Prezydowanie ks. Schindlera ustało d. 3. maja 1846 r. z chwilą zajęcia Krakowa przez rząd austrjacki. Senat rządzący d. 30 stycznia 1846 r. nadał swemu prezesowi dobra, uposażenie opactwa Mogilskiego stanowiące (Kacice z przyległościami) opiekuńcze dwory odznaczyły go orderami. Ks. Schindler mianowany został przez papieża prałatem domowym *in coloribus*, a w r. 1840 darował mu król pruski złotą tabakierkę z brylantami. Wówczas jeździł ks. Schindler z misją od senatu do Berlina, mianowicie z powinszowaniem wstąpienia na tron Frydrykowi Wilhelmowi IV.

W roku 1847 mianowany został ks Schindler kuratorem unjwersytetu Jagiellońskiego; zwolniony na własne żądanie z tego obowiązku dnia 15. grudnia 1849 r. mianowany został rzeczywistym tajnym radcą. W r. 1853 wybrany został rektorem uniwersytetu krakowskiego. W r. 1861 mianowany dożywotnim członkiem Rady państwa w Izbie panów. Był członkiem wielu Towarzystw naukowych.

Ostatnie dziesiątki lat swego życia spędził w odosobnieniu od świata, jedynie w towarzystwie swych książek, a lato przepędzał w „bielańskiem ustroniu". Ks. Schindler, zapisał wielką bibliotekę swoją akademii umiejętności, a dział teologiczny z niej przeznaczył konsystorzowi.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek d. 7. bm. Zwłoki przewiezione zostaną na Bielany i tam pogrzebane stosownie do życzenia ś. p. ks. Schindlera.

W Brukseli zmarł w 84 r. życia Eugeniusz Landry, który pod pseudonymem Bertram nawoływał gorąco w prasie do utworzenia żłobków dla dzieci rodziców ubogich. Za trumną szło tysiące podrzutków których los obchodził go tak żywo.

Najstarszy członek belgijskiej izby reprezentantów, kanonik de Haerne, zmarł w tych dniach w wieku lat 96. Wszedł on do izby w r. 1830 i odtąd zasiadał w niej bez przerwy. W r 1830 i 1831 kanonik Haerne wraz z księdzem de Foër należał do nielicznej grupy, która głosowała za nadaniem nowoutworzonemu państwu belgijskiemu rządów republikańskich. Tem niemniej jednak, gdy większość zgromadzenia konstytucyjnego oświadczyła się za formą monarchiczną, de Haerne stał się z czasem wiernym sługą tronu. Zmarły pracował nad polepszeniem doli głuchoniemych.

Z Petersburga donoszą, że w Hapsalu zmarł jenerał-adjutant hr. Aleksander syn Jana Brewern de la Gardie.

* **VI. odczyt** publiczny Towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się we wtorek 8 bm. o godz. 6. wieczorem w ratuszu. Poseł St Szczepanowski mówić będzie: O cechach nowożytnego wykształcenia.

* **Zapomoga.** Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, udzielił z fundacji zapomogowej dla wdów i sierót po urzędnikach i sługach władz politycznych, Tekli z Firlejów Figutowej, wdowie po dozorcy wiklin i wałów, zapomogę w kwocie 15 zł.

* **Stypendjum.** Namiestnictwo na przedstawienie galic superintendenta wyznania augsburskiego i helweckiego w Gelsendorf, nadało opróżnione stypendjum z fundacji im. Krystjana i Teresy Seidlów w kwocie rocznych 90 zł. Zygmuntowi Ursini'emu, uczniowi III. klasy szkoły ewangelickiej we Lwowie, ubogiemu sierocie po mieszczaninie lwowskim.

* **Konkurs** na posadę prowizorycznego adjunkta budownictwa w państwowej służbie budowniczej, rozpisuje z terminem do 30. kwietnia b r, prezydjum namiestnictwa w Lincu.

* **Konkurs** ogłoszono do 25. kwietnia b r., celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budownictwa lądowego w tutejszej szkole politechnicznej. Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 zł, będzie nadana przez kolegium profesorów na czas od 1. maja 1890 po koniec września 1891 r Pierwszeństwo mieć będą tacy kandydaci, którzy uzyskali świadectwo drugiego egzaminu rządowego. Podania o tę posadę, wystosowane do kolegium profesorów szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu politechniki przed upływem terminu konkursowego.

* **Powiatowa kasa dla chorych** miasta Lwowa. Dnia 3. bm odbyło się posiedzenie zarządu pod przewodnictwem p. Gubrynowicza, który zdał sprawę z czynności za marzec. Pozostałość z miesiąca lutego br. 1595 zł. 23 ct, dochody w marcu 2628 zł. 99 ct., razem 4224 zł. 22 ct, wydatki 2235 zł. 52½ ct, pozostaje na kwiecień 1988 zł. 59½ ct., które ulokowano na książeczkach kasy oszczędności i kasie podręcznej. Chorych zgłosiło się w marcu 183, z tych odesłano do szpitala 9, umarło w kuracji domowej 6, pozostało w leczeniu na kwiecień 82. W ciągu miesiąca marca przybyło do kasy członków 1811. a ubyło wskutek wystąpienia z pracy 401.

* **Samobójstwo.** W Rzeszowie odebrał sobie życie d. 3. bm., wystrzałem z rewolweru, podpułkownik 40. pułku piechoty, Feliks Weber.

* **Emigracja.** Józefa Bielatę i Stanisława Tomasiewicza, pochodzących z Jastrząbki, pow. pilzneńskiego, przytrzymała krakowska straż policyjna na wychodztwie do Ameryki. Rzeczonych dwóch włościan przeprowadził potajemnie przez Kraków Stanisław Bryl z Wierzchosławic, powiatu tarnowskiego, którego również przytrzymano i razem z podejrzanymi o występek z §§. 45 i 47 ustawy wojskowej włościanami odstawiono do tutejszego sądu karnego. Przy Bielacie i Tomasiewiczu znaleziono korespondencję W. Dyniewicza z Chicago, który przesłał im karty przewozowe i życzył szczęśliwego przybycia do Ameryki.

* **Podrzucone dziecko.** Sąd karny krajowy ogłasza: W dniu 21, grudnia z. r. o godzinie 9½ wieczorem, znaleziono w rowku w pobliżu chodnika naprzeciw budynku szkoły ludowej, prowadzącego do głównego dworca we Lwowie, dziecię płci żeńskiej do trzech miesięcy liczące, zawinięte w poduszeczkę z kolorową poszewką, w białe i czerwone paski z nasypką takąż samą, chustką do nosa z czerwonym brzegiem. Podejrzaną o porzucenie tego dziecka jest nieznajoma kobieta, lat 25 do 28 liczyć mogąca, wzrostu średniego, ściągłej, bladej, wynędzniałej twarzy, o ciemnych włosach, z długą spadającą grzywką, ubrana w czarną lub bronzową spodnicę, krótki kaftanik sukienny, z czerwoną chusteczką na głowie, którą to nieznajomą widziano przedtem z dzieckiem owem w pobliżu miejsca, gdzie takowe później znaleziono. W razie napotkania osoby podejrzanej, należy o odnośnych spostrzeżeniach donieść sądowi **karnemu we Lwowie.**

* **Zamach.** O zamachu, dokonanym wczoraj rano donosi *Gazeta urzędowa*: „Pani Jampoler uchyliła drzwi i zażądała, by woźny z telegramem wszedł do jej pokoju, lokaj odparł na to, że woźny czeka w sieniach. Kiedy więc pani J. chciała się tam udać, Pączak chwycił ją z tyłu obiema rękami za szyję i począł dusić, silniejsza jednak od napastnika pani J., wyrwała mu się i wybiegła na ganek. wołając o pomoc. Nim nadbiegła służąca i inni domownicy, rabuś zdołał ujść, skoczywszy z balkonu 1. piętra, z wysokości 6 do 7 metrów, na ulicę Słowackiego, poczem go niebawem napotkał stójkowy.

Odnośne dochodzenia dowodzą, że Pączak, pochodzący z Zagórza, powiatu rohatyńskiego, liczący lat 33, pozostawał już dwa razy za zbrodnię kradzieży w śledztwie tutejszego sądu krajowego karnego, i że ukartował swój zamiar zbrodniczy z góry, pootwierawszy sobie wczoraj zamki od wejścia do pomieszkania W pierwszej chwili oddano rabusia do głównego szpitala, lecz policja zażądała go napowrót, w celu odstawienia go do sądu kraj karnego".

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 5. kwietnia o godzinie 12 w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 4. bm. do 12. godz. w południe d. 4. bm mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny od E do S, co do siły słaby (1 0), stan nieba zmienny, powietrze wilgotne (67%, wilg. wzgl.), opadu nie było.

Średnia temperatura doby była + 4·4° C, najwyższa + 10·4° C dzisiaj o 12., najniższa − 0·2° C w nocy.

Uwaga: Cała doba była przeważnie pogodna, dziś rano była mgła i szron.

Zniżka barometryczna 740—745 mm znajdowała się w półn Rosji; zwyżka 770—765 w Królestwie polskiem; zniżka drugorzędna utworzyła się w Sycylii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godzinie rano 766 mm Barometr stoi w mierze.

Prognoza na doby następne od 12. godz. w południe d. 5. bm do 12 w południe d. 8. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny od S do NW, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura w tym czasie pozostanie około + 5·0° C: stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza podniesie się do 80%; opad: deszcz. Pierwsza doba będzie jeszcze pogodna, w drugiej i trzeciej deszcz chwilowy; wszystkie nad ranem mgliste.

* **Jutro**, d. 6. kwietnia: Wielkanoc. — św. Błahow.

---

32)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

OPOWIADANIE PROWADZONE JEST DALEJ

przez

MARJANNĘ HALCOMBE

w urywkach z jej dziennika.

I.

. . . .*)

Limmeridge House, 8-go listopada.

Dziś rano p. Gilmore nas opuścił.

Rozmowa z Laurą zdziwiła go widocznie i wzruszyła do głębi.

Wyraz jego twarzy i sposób, w jaki się ze mną pożegnał, natchnął mnie obawą czy przypadkiem siostra moja nie zdradziła się przed nim z istotną przyczyną swego przygnębienia a mojego niepokoju.

Pod wpływem tej obawy, wymówiłam sie od spaceru z sir Percivalem Glyde i poszłam natychmiast do buduaru Laury.

Przekonałam się już, że się myliłam co do trwałości uczucia, jakie powstało w jej sercu.

A jednak powinnam była wiedzieć, iż delikatność, wysokie pojęcie o honorze, które zjednały Walterowi Hartright szacunek mój i uwielbienie, były właśnie przymiotami, mogącemi pociągnąć najbardziej wysoce wrażliwą i szlachetną naturę Laury.

Przypuszczałam dawniej, iż czas i usiłowania podjęte w tym kierunku, zatrą tę miłość w jej sercu, dziś widzę, że to uczucie dozgonne.

Przekonawszy się raz o mylności mego sądu, nie polegam już na nim, jak dawniej, i pomimo najoczywistszych dowodów nie ufam sir Percivalowi Glyde.

Trzymając już rękę na klamce, wahałam się jeszcze, czy mam zadać Laurze ułożone z góry pytania.

Gdym weszła do pokoju, siostra moja mierzyła go niespokojnemi krokami.

Podbiegła do mnie odrazu, i zanim miałam czas otworzyć usta, przemówiła pierwsza.

— Potrzebowałam ciebie — rzekła. — Chodź, usiądź obok mnie. Marjanno! ja nie mogę znieść tego dłużej

Na twarzy miała niezwykłe rumieńce, w głosie jej była niezwykła stanowczość, niezwykła energia w ruchach.

Trzymała w ręku album ze szkicami pana Hartright, z którym nie rozstaje się nigdy, ilekroć jest sama.

Zaczęłam od tego, iż odebrałam go jej łagodnie i położyłam na stole.

— Uspokój się drogie dziecię — rzekłam — powiedz, czego sobie życzysz? Co ci doradził p. Gilmore?

Wstrząsnęła głową.

— Nie mówiliśmy o tem, co mnie obchodzi najżywiej. Był zresztą dla mnie bardzo dobrym i ze wstydem przyznam ci, Marjanno, żem się rozpłakała wobec niego. Jestem tak nieszczęśliwą, a nie umiem zapanować nad sobą. Dla mojego własnego dobra i dla dobra was wszystkich muszę zdobyć się na odwagę i koniec temu położyć.

— Czy rozumiesz przez to, iż prosić będziesz sir Percivala, aby cię zwolnił ze słowa?

— Nie — odparła — myślę wyznać mu całą prawdę.

Zarzuciła mi ręce na szyję i oparła główkę na mem ramieniu.

Na przeciwległej ścianie wisiała miniatura jej ojca. Nachyliwszy się nad Laurą, spostrzegłam, że wpatruje się w nią rozgorączkowanemi oczyma.

— Nie mogłabym nigdy prosić go o zwolnienie z danego mu słowa — ciągnęła dalej. — Jakikolwiek będzie koniec tego, dla mnie będzie on zawsze nieszczęśliwym. Nie chcę więc zwiększać jeszcze ciężaru mej niedoli wspomnieniem złamanej obietnicy, lekceważeniem ostatnich życzeń ojca.

— I cóż więc zamierzasz? — spytałam.

— Chcę wyjawić prawdę sir Percivalowi Glyde — odparła. — Zwolni mnie wówczas nie na moją prośbę, lecz dlatego, że się dowie o wszystkiem.

— Co rozumiesz przez „wszystko", droga Lauro? — spytałam. — Dla sir Percivala dostatecznem będzie wiedzieć (sam mi to oświadczył), że to małżeństwo sprzeciwia się twemu życzeniu.

— Wszak związek ten został ułożony przez mojego ojca za moją wiedzą i zezwoleniem! Byłabym dotrzymała słowa, bez wielkiej przykrości dla siebie — urwała nagle i przytuliwszy się do mnie, ukryła twarzyczkę na mem ramieniu — byłabym dotrzymała słowa, Marjanno, gdyby w sercu mem nie zrodziła się miłość, której w niem nie było, gdy obiecywałam rękę sir Percivalowi Glyde.

— Lauro! wszak nie poniżysz się do tego stopnia, aby czynić mu to wyznanie?

— Poniżyłabym się daleko bardziej, gdybym odzyskała wolność, ukrywając przed nim to, o czem wiedzieć ma prawo.

— Ależ on nie ma najmniejszego prawa do twojej tajemnicy!

— Mylisz się, Marjanno. Nie powinnam oszukiwać nikogo a mniej niż kogokolwiek człowieka, którego ojciec wyznaczył mi na małżonka. — Przytuliła się do mnie jeszcze bardziej. — Najdroższa moja — mówiła z czułością — kochasz mnie tak mocno, i jesteś ze mnie tak dumną, iż gdy chodzi o mnie, zapominasz o tem. o czembyś pamiętała gdyby szło o ciebie. Lepiej, żeby sir Percival nie oceniał moich pobudek i powziął może o mnie fałszywe przekonanie, niż żebym najprzód stała mu się niewierną w myśli, a następnie, abym dla osobistej rachuby ukrywała przed nim tę zdradę.

Spojrzałam na nią ze zdziwieniem.

Po raz pierwszy w życiu zmieniłyśmy rolę: energia była po jej stronie, po mojej niedycyzja i wahanie.

Patrzałam na bladą, spokojną, zrezygnowaną twarzyczkę, patrzałam na te oczy, w których malowała się jej czysta, niewinna dusza i wszelkie światowe zarzuty i perswazje zamarły mi na ustach. Zwiesiłam głowę w milczeniu.

Na jej miejscu, przyznaję, powodując się niską próżnością, co popycha do kłamstwa tyle kobiet, skłamałabym tak, jak inne.

Przyciągnęłam ją ku sobie. Bałam się odezwać, aby nie wybuchnąć płaczem.

— Myślałam nad tem długo — ciągnęła dalej, bawiąc się mojemi włosami z właściwą jej ruchliwością palców, od której pani Vesey, pomimo usilnych starań, nie zdołała jej odzwyczaić — myślałam nad tem poważnie i wiem, że znajdę w sobie potrzebną odwagę dla kroczenia po drodze, którą mi wskazuje sumienie. Pozwól, abym jutro rozmówiła się z sir Percivalem w twojej obecności, droga Marjanno. Nie powiem nic złego, nic takiego, za cobyśmy obie miały się wstydzić, lecz muszę ulżyć sercu tem wyznaniem, muszę już raz wyjść z tej drażliwej sytuacji. Niech postąpi ze mną, jak uzna sam za najwłaściwsze, bylebym nie miała sobie nic do wyrzucenia.

Westchnęła i oparła znowu główkę na mem ramieniu.

Smutne miałam przeczucia co do wyniku tej spowiedzi, lecz nie ufając sobie, odpowiedziałam, że zastosuję się do jej życzenia. Podziękowała mi i wkrótce zaczęłyśmy mówić o czem innem.

Tego dnia jadła z nami obiad i była uprzejmiejszą dla sir Percivala. Wieczorem usiadła do fortepianu i wykonywała same świetne, hałaśliwe kompozycje, w których nie było melodji, ani uczucia.

Od wyjazdu pana Hartright nie grała już nigdy słodkich Mozartowskich utworów, schowała nawet nuty, aby jej nie proszono o te sztuki.

Gdyśmy się rozchodzili na spoczynek, oddając dobranoc sir Percivalowi, oświadczyła mu, iż pragnie się z nim rozmówić i że nazajutrz po śniadaniu znajdzie nas obie w jej buduarze.

Widziałam, że zbladł na te słowa, a ręka, którą mi podawał, drżała.

Domyślał się widocznie, iż dzień jutrzejszy miał zawyrokować o jego przyszłości.

Przez małe drzwi, łączące nasze pokoje sypialne, weszłam jak zwykle, aby powiedzieć Laurze dobranoc. Schylając się nad nią, aby ją pocałować, spostrzegłam ukryty nawpół pod jej poduszką album z rysunkami pana Hartright.

Nie mogłam w sercu mem znaleść słów nagany, lecz wskazałam palcem album i wstrząsnęłam głową. Przyciągnęła mnie ku sobie i okrywając twarz moją pocałunkami, szeptała:

— Pozostaw go tutaj jeszcze dzisiaj; jutro będę może zmuszona rozstać się z nim na zawsze.

(O. d. n.)

*) Opuszczamy z dziennika panny Halcombe te ustępy, które się nie odnoszą do panny Fairlie i jej dziejów.

OFIARY.

Na rzecz *włościan głodem dotkniętych* złożyli w naszej administracji pp *lekarze i urzędnicy zakładu umysłowo chorych na Kulparkowie* 19 zł. 56 ct., *zaś z służby niższej* Balicki 1 zł., Sterniuk 50 ct. Pleszar 50 ct. Cybulski 50 ct. Poni 50 ct Węgrzyn 50 ct. Hulak 50 ct. Tkaczuk 25 ct Razem 23 zł. 81 ct.

WPani *Madeyska z Parchacza* zł. 5 na chleb zamiast kołaczy dla włościan dotkniętych głodem.

Odsyłamy gdzie należy.

— **Strejki.** Z Wiednia donoszą 4. bm: Strejk murarzy trwa dalej. Obie strony stoją przy swych żądaniach uporczywie.

Z Pragi, Linzu i innych miast prowincjonalnych donoszą również o mających wybuchnąć strajkach murarzy. Ażeby strejkującym we Wiedniu nie szkodzić, nie przybywają z prowincji żadni murarze. Pomiędzy strejkującymi, zwłaszcza żonatymi wielka panuje nędza.

Ze strejkujących murarzy dotychczas 700 osób opuściło Wiedeń.

Wybuchnąć ma także strejk czeladników rzeźnickich, który domagają się powiększenia płacy.

W Hohenstadt na Morawii w przędzalni bawełny 1500 robotników zaprzestało pracy, żądając podwyższenia płacy. Po ogłoszeniu strejku 400 robotników urządziło demonstrację przed fabryką. Żandarmerja przywróciła porządek.

— **Z Wiednia** donoszą, że w nocy z 1. na 2. bm. pękła tam rura wodociągowa na przedmieściu Penzing i zalała całą Rudolfstrasse. Woda wydobyła się na wierzch z taką gwałtownością, iż wyrwała bruk na przestrzeni kilkunastu metrów i zalała piwnice i suterryny okolicznych domów. Na szczęście automatyczna zasuwka systemu Armstronga, która zapiera sama w razie, gdy rura uszkodzona zostanie, funkcjonowała prawidłowo i zatkała rurę, którą idzie woda z olbrzymiego rezerwoaru na Rosenhügel, dlatego też nie przyszło do większej powodzi, a mieszkańcy zalanych domów uszli cało.

Rura pęknięta doprowadzała wodę do rezerwoaru, mieszczącego w sobie 370.000 hektolitrów i zaopatrującego trzy przedmieścia wiedeńskie w wodę. Rezerwoar ten dniem poprzód został całkiem napełniony, ponieważ jednak 370.000 hektolitrów wody wystarczy dla tych trzech przedmieść tylko na 24 godzin, a naprawa rury uszkodzonej potrwa co najmniej trzy dni, przeto przez dwa dni trzeba będzie nosić wodę na te przedmieścia.

— **Na wiecu nauczycieli niemiecko-austryjackich szkół średnich** we Wiedniu, postawiono 4. bm. wniosek, aby nauczyciele szkół średnich w całej Austrji pobierali taką samą płacę, jak nauczyciele we Wiedniu.

Ostatecznie uchwalono żądać podwyższenia płac nauczycielskich.

— **Nona.** W miejscowości Gellnitz w komitacie preszburskim dwie dziewczynki, siostry w wieku od 9 do 11 lat umarły na „nonę". Dzieci nieprzerwanie przespały 8 dni, obudziły się zupełnie z sił wyczerpane i wkrótce skonały.

Sensacyjny wypadek brutalnego napadu wydarzył się w dniu 1. bm. w Kecskemecie. Młodemu zastępcy oficerskiemu hr. Jerzemu Csaky nie podobał się od dłuższego czasu pewien kupiec Behr. Ilekroć Csaky spotkał Behra, tylekroć bez żadnego powodu nie omieszkał zawsze brutalnemi wyrazami napadać na niego. W tych dniach zaczaił się Csaky na Behra i przechodzącego bez powodu obił szpicrutą i powalił na ziemię. Zgromadzony na ulicy tłum wziął w obronę Behra i rzucił się na Csakyego, który dobył szabli, wszelako własną bronią silnie przez Behra pokaleczony został. Wypadkiem zajmują się dzienniki z tego względu, że hr. Csaky jest krewnym węgierskiego ministra oświaty.

— **Na łowach.** Niemieckie gazety donoszą, iż na wielkich łowach, jakie w r. b. odbyły się w guberni mińskiej, w kniejach ks. Antoniego Radziwiłła, niedźwiedź raniony postrzałem przez jednego z synów księcia radziwiłłowskiego, rzucił się na myśliwego i poszarpał mu nogę, już go miał zdusić, kiedy kilka celnych strzałów z najbliższych stanowisk położyło koniec zemście niedźwiedziej.

— **O pojedynkach.** Cesarz niemiecki wydał właśnie następujące postanowienie dla armii o pojedynkach: „Pojedynek jest dozwolony tylko za zgodą rady honorowej, której przewodniczą dwaj pułkownicy i tylko w wypadku ciężkiej obrazy, jeżeli obrażający odmawia zadośćuczynienia, i w wypadku obrazy kobiety, krewnej lub narzeczonej oficera. Nigdy nie może być pojedynku z powodu kłótni w stowarzyszeniach, kasynach i kawiarniach, a także, jeśli jeden z przeciwników miał już trzy pojedynki, albo jeśli jeden z nich jest żonatym i ojcem rodziny".

— **W Bolonii** odkryto wielką szajkę fałszerzy banknotów, do której należą wysoko postawione osobistości. Szajka puściła w obieg 25 milionów fałszywych banknotów.

— **Owoce** niemieckiego systemu szkolnego w Poznańskiem. Jakie świetne owoce może sobie zapisać praktykowany dzisiaj w dzielnicach polskich system szkolny, ciekawą próbkę tego znajdujemy w najnowszym numerze *Katolika*, który zamieszcza znaną niemiecką piosnkę „Fuchs, du hast die Gans gestohlen", w tej formie, w jakiej ją śpiewał pewien 22-letni chłopak, wychowaniec szkół niemieckich. Dla okazania zgubnych owoców tego systemu, a zarazem dla zwrócenia uwagi rządowi, jakie to owoce polskie w szkole „dzisiejszej robią „postępy", przytaczamy całe owe dziwaczne brzmienie tej piosnki niemieckiej w ustach polskiego chłopaka:

Fuks tu hast die Ganc gestollen,
Giebsi wieder her,
Sonst sin Jaeger hollen,
Miske Flinke wehr.
Eine lange stohle schlska,
Schiska Stoh,
Somst den Jedem hohl
Müska Fluecka doo.

Chłopak ów zna podobno jeszcze więcej piosnek niemieckich i śpiewa je również „wyborną" niemczyzną.

— **Wycieczka do Dalmacji i Czarnogóry.** Z początkiem maja br. urządzają z Rieki wielką wycieczkę za pomocą specjalnych parowców do nowszych klimatycznych miejscowości w Abbazji i Lussinie, następnie zwiedzi się Zarę, Sebenico, Spalato, Salonę, Curcolę, Gravozę, Ragusę, Lacromę, Lesinę, Lissę, wyspę Busi, Pola i Tryest.

— **Pod gruzami** teatru w Zurychu rozkopując głęboko w ziemi fundamenta, znaleziono żelazną skrzynkę. We wnętrzu jej była druga z kości słoniowej misternie rzeźbiona, a w tej drugiej skrzynce trzy gwoździe, podobno z krzyża Chrystusa, jak o tem świadczy pargamin, datowany z połowy XVI. wieku z podpisami i pieczęciami zakonników, który w czasie reformacji Zurych na zawsze opuścili.

— **Dzieł drukowanych** w ciągu ostatniego roku wyszło we Francji: studjów i romansów 14.849 tomów i 5574 utworów muzycznych. Ażeby więc być dokładnie obznajmionym z bieżącą literaturą francuską trzeba by czytać około 40 tomów na dzień.

— **W Nowym Jorku** zbankrutowała przędzalnia bawełny Rhede-Brothers, skutkiem tego kilka tysięcy robotników pozostało bez chleba.

Przesilenie teatralne.

Głośny i całą publiczność naszą w tak wysokim stopniu interesujący spór między dyrekcją teatru skarbkowskiego, a artystami stanął dziś na przełomie...

Od tygodnia toczyły się bezustanne i wytężone rokowania, ażeby doprowadzić do zgody. Jaki był przebieg tych rokowań w ostatnich dwóch dniach i jak się one na razie rozbiły — opowiadamy poniżej. Nie brakło najszczerszych usiłowań i współdziałania najpoważniejszych obywateli, ażeby drogę do zgody utorować; nie słyszeliśmy a n i j e d n e g o g ł o s u p o w a ż n i e j s z e g o, któryby artystom doradzał trwać w oporze. I owszem, zewsząd spotykali się oni z trzeźwemi radami, ażeby okazali skłonność do pojednania. Wpływy te i namowy okazały się wszakże bezsilnemi i dziś wszelka działalność rozjemcza zdaje się być wyczerpaną...

Przychodzi kolej na władzę, ażeby głos w tej sprawie zabrała i z mocy nadzoru swego i prawa koncesjonowania widowisk publicznych, wreszcie ze względu na powstałe już i rozwijać się dalej mogące rozdrażnienie, orzeczeniem swem ład przywróciła.

Położenie władzy jest wielce ważne i trudne. Czy i po czyjej stronie są zerwania kontraktowe — to należy do sporu i sądu cywilnego. Władza administracyjna ma obecnie zadecydować, co należy zarządzić ze względu na interes publiczny, na potrzebę uspokojenia umysłów, na los kilkudziesięciu rodzin — mniejsza już o to, czy w oporze zaślepionych czy skrzywdzonych. Sprawa w ten sposób postawiona przedstawia nadzwyczaj wiele stron drażliwych, wymaga tyle delikatnego poczucia co się opinii publicznej, co się interesowi sztuki, co się wreszcie względowi na przysłowiową drażliwość rodu aktorskiego należy — że nie podobna ją jedynie z paragrafem w ręku rozstrzygać. W takim razie sprawdziłoby się jeszcze raz przysłowie starożytnych: *Summum jus summa injuria.* Mamy więc nadzieję, że z tego stanowiska i na zasadach szeroko pojętej słuszności sprawa ta przez władzę polityczną będzie załatwiona.

A czegóż domaga się słuszność?

Słuszność domaga się w pierwszym rzędzie, ażeby publiczność stolicy nie została na całe miesiące widowisk teatralnych pozbawioną.

Słuszność domaga się, ażeby związanych solidarnością artystów nie skazywać na nędzę wraz z ich rodzinami, odmawiając im zezwolenia na dawanie przedstawień.

Słuszność domaga się, ażeby przez długie zamknięcie teatru nie skazywać wprost na kij żebraczy znacznego personalu statystów, chórzystów i orkiestry.

Słuszność domaga się, ażeby bez względu na interes jednostki, wziąć przedewszystkiem w obronę interes sztuki, któryby niezawodnie bardzo ciężko ucierpiał, gdyby obecny skład trupy polskiej we Lwowie został na wszystkie wiatry rozproszony.

Słuszność domaga się w końcu, ażeby raz przyjść do zasadniczego postawienia kwestji teatralnej we Lwowie, usunąć teatr z pod wpływów przygodnych, częstokroć fantastycznych lub nielogicznych, uczynić z niego rzeczywiście instytucję krajową, a oddawszy ją wprost pod zarząd i kontrolę władz krajowych, zdobyć raz dla tej instytucji należytą powagę i ochronić ją na przyszłość od tak smutnych przesileń, jakiego obecnie jesteśmy świadkami.

Czekamy spokojnie wdania się i orzeczenia władz, bo jesteśmy pewni, że sztuka i los artystów nie zostaną dla interesów lub ambicyj postronnych poświęconemi.

* * *

Wczoraj o godzinie 4 zebrali się w wielkiej sali ratuszowej wszyscy artyści i ankieta złożona z pp. Mochnackiego, Dawida Abrahamowicza, Wiesiołowskiego, Romanowicza, Hoszarda i hr. Skarbka.

Przewodniczył p. prezydent Mochnacki.

Po oświadczeniu zebranym artystom uchwały powziętej na przedwczorajszem zebraniu u p. namiestnika, że artyści mają rozpocząć grać, a następnie układać się z p. Schmittem o warunki — otworzył p. prezydent dyskusję. — Zabierali głos pp. Romanowicz i Abrahamowicz, starając się nakłonić artystów do przyjęcia warunków Schmitta. Imieniem tychże postawił p. Zboiński ostateczne postulata, od których artyści nie myślą odstąpić, a to:

1) gaża *status quo ante*;
2) kontrakt na lat dwa;
3) zaangażowanie wszystkich bez wyjątku.

Komisja udała się do pobocznej sali, gdzie czekał p. Schmitt i po dłuższej naradzie ogłosiła następującą decyzję:

P. Schmitt jest skłonny do daleko idących ustępstw — artyści winni rozpocząć grać od niedzieli Wielkanocnej — a komisja do 15. kwietnia postara się o doprowadzenie do zgody. W przeciwnym razie uważa rokowania za zerwane i całą odpowiedzialność za następstwa zwala na aktorów.

P. Zboiński prosił o zwłokę na odpowiedź do soboty, tj. do dziś południa, ponieważ artyści postawili swoje warunki jasno i określili je wyraźnie, zaś odpowiedź p. Schmitta jest wymijająca a warunek natychmiastowego grania chcą jeszcze omówić na poufnem zebraniu. Komisja zezwoliła na tę zwłokę.

* * *

Otrzymaliśmy następujące pismo:

W dzisiejszym *Kurjerze Lwowskim* zamieszczono artykuł p. t. „Przesilenie teatralne", którego ustępy odnoszące się do ankiety pośredniczącej między dyrektorem Schmittem a artystami sceny lwowskiej wymagają sprostowania. W artykule tym nazwano ją „ankietą wybraną ze strony impresarja Schmitta". Jest to mylne — komisja ta bowiem wybrana była na zgromadzeniu odbytem pod przewodnictwem p. namiestnika, w którem wzięli udział reprezentanci Wydziału krajowego, Rady miejskiej, Fundacji hr. Skarbka i komisji teatralnej Wydziału krajowego. To zgromadzenie wybrało komisję pośredniczącą, a nie p. Schmitt.

Nie jest prawdą, jakoby ta komisja „kazała reprezentacji artystów sceny lwowskiej zgodzić się na punkta przez niego (t. j. p. Schmitta) podane, to znaczy, żeby artyści przedewszystkiem na scenę wrócili, p o t e m z a ś n a ł a s k ę l u b n i e ł a s k ę i m p r e s a r j a s i ę z d a l i". Żądaliśmy, żeby artyści zaraz wrócili na scenę, ale ofiarowaliśmy artystom nasze życzliwe pośrednictwo w dalszych układach z p. Schmittem — pośrednictwa zaś nie mogliśmy tak rozumieć, aby bezwzględnie przyjęte zostały warunki jednej lub drugiej strony, ale żeby warunki obu stron zważyć i starać się tak zbliżyć je do siebie, żeby każda ze stron bez materjalnej i moralnej straty mogła poczynić ustępstwa i na tak ułożone warunki się zgodzić. Nie było więc mowy ani o zdaniu się artystów na łaskę i niełaskę p. Schmitta, ani też p. Schmitta na łaskę i niełaskę artystów.

Mochnacki, Dawid Abrahamowicz, hr. Henryk Skarbek, dr. Hoszard, Tadeusz Romanowicz.

Dział ekonomiczny.

Zasiewy na Węgrzech. Z Pesztu donoszą: Wedle relacyj, jakie doszły do ministerstwa rolnictwa, ciepłe dni pierwszej połowy b. m. wybornie oddziałały na wegetację; nawet słabsze zasiewy rozwijały się dobrze. Po lewym brzegu Dunaju stan zasiewów ogólnie dobry. Jedynie rzepak się nie udał, ucierpiawszy wiele od mrozu. Po prawym brzegu Dunaju równie pięknie wschodzą zasiewy; najlepiej wegetuje pszenica. Żyto nieco słabo; tak samo rzepak. Między Dunajem i Cisą zasiewy gdzieniegdzie są tak bujne, iż musiano je spasać. Po prawej stronie Cisy trzymają się zasiewy dobrze; jedynie mokre okolice stanowią wyjątek. Między Cisą i Marosem pszenica wszędzie wyborna. Jęczmień dość dobry. W Siedmiogrodzie aura bardzo sprzyja zasiewom.

Stan zasiewów z powodu wczesnej wiosny, przedstawia się dobrze w całem Królestwie Polskiem, carskiem i rosyjskiem i w Niemczech. Wszędzie też rolnicy cieszą się nadzieją dobrych zbiorów, jakkolwiek przymrozki w maju mogłyby jeszcze wiele szkody wyrządzić. Roboty w polu posuwają się szybko naprzód, i za kilkanaście dni będą zapewne zupełnie ukończone. O tyle też rok obecny będzie pomyślniejszym od ubiegłego, w którym w obecnej porze nawet jeszcze nie przystępowano do robót polnych, wskutek czego zasiewy rozwinęły się bardzo późno i następnie nie mogły znieść upałów.

Petersburg 2. kwietnia. Ministerstwo komunikacyj wniosło do rady stanu projekt urządzenia spejalnego wydziału do nadzorowania rz. Dniestru.

Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie. Stan majątkowy z d. 31. marca br.:

Stan bierny. Udziały 158.310 zł. 12 ct, Wkładki oszczędności 250 485 zł. 39 ct. Wierzytelności wekslowe 362.068 zł. 62 ct. Fondusz rezerwowy 21.109 zł. 55 ct. Reszta pozycji 11.541 zł. 81 ct. Razem 803.515 zł 49 ct.

Stan czynny: Pożyczki 705.514 zł. 78 ct. Effekta funduszu rezerwowego 20.410 zł. Nieruchomości 62.913 zł. 65 ct. Reszta pozycji 6.263 zł. 43 ct. Gotówka 8.413 zł. 63 ct. Razem 803.515 zł. 49 ct.

Wkładki oszczędności i na rachunek bieżący są oprocentowane po $4^1/_2$ prc. od sta, pożyczki 6 prc. do 7 prc.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 22. do 29. marca b.r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 8·55 do 8·90, żyto 7·40 do 7·65, jęczmień browarny 7·20 do 7·55, pastewny 6·— do 6·45, owies 7·10 do 7·40, hreczka 6·50 do 6·75, kukurudza zeszłoroczna 6·— do 6·40, nowa 5·75 do 6·—, groch do gotowania 8·— do 11·50, pastewny 6·10 do 7·—, fasola 9 — do 13·—, bobik 6·50 do 7·25, wyka 6·50 do 7·50, koniczyna 28·— do 50·—, anyż rosyjski 19·— do 22 —, anyż płaski 19·— do 23·—, kminek 16 — do 20·—, rzepak zimowy 14·— do 14·25, letni 14·25 do 16·—, lnianka 8·25 do 9·—, nasienie lniane 9·— do 10·25, nafta zwykła 13·50 do 14·50, salonowa 16·50 do 18·50, wszystko za 100 klgr., spirytus 10.000 liter procentowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 46·15 do 46·50.

Ostatnie wiadomości.

Zachmurzyło się niebo nad ugodą czesko-niemiecką, zanim weszła w swe miesiące miodowe. Konferencje powtórne mężów zaufania naznaczone na d. 14. b. m. we Wiedniu, nie pójdą równie gładko, jak pierwsze, a sprawa rozdziału terytorjalnego na narodowościowe okręgi zdaje się zostanie odroczoną. Doniesienia prawie urzędowe mówią, że cała wielka sprawa ugody zostanie podzieloną na dwie części: pierwsza, właśnie bez tego rozdziału, przedstawioną będzie sejmowi czeskiemu na jego sesji majowej; druga zaś dopiero na zwyczajnej sesji jesiennej. Usposobienie zaś obu głównych w tej sprawie obozów: staroczeskiego i niemiecko-liberalnego stało się bardzo melancholijnem; przestrzegają się nawzajem przez swoje organa, pierwszy odradzając niemieckim współkrajowcom pospiechu, nacisku i głośnej radości, drugi odradzając zachwiania się w postanowieniu i ponowne targi. Obóz niemiecki może mieć słuszność w twierdzeniu, że ugoda stała się postulatem ogólnej polityki monarchii, a broń skuteczna pozostaje zawsze w jego ręku, lecz ze stanowiska gry stronnictw wewnętrznych słabą jest pociechą dla obozu staro-czeskiego, że opornych ugodzie zgniecie nieubłagana konsekwencja polityczna, skoro oni mogą stracić kredyt u wyborców wobec swych współzawodników, młodo-czechów, przeciwników ugody.

Zaiste, potrzeba, aby sprawa poszła gładko i obyła się bez szkodliwych wstrząśnień dla monarchii, potrzeba większych decyzyj ze strony rządu samego, niż dotąd, potrzeba takiego przygotowania w ustroju ugrupowań wszystkich stronnictw w parlamencie, aby ten sam przez się zabezpieczał i stanowisko głównych odłamów narodowych w większości parlamentarnej i przyszłość ugody czesko-niemieckiej. Bez tych decyzyj nad sprawą ugody zawiśnie coraz większy i coraz cięższy znak zapytania — jakkolwiek wypadną w szczegółach powtórne wiedeńskie konferencje mężów zaufania, i sam los dzisiejszego systemu rządzenia będzie coraz wątpliwszy.

Sytuacja zewnętrzna doradza pospiechu w uregulowaniu żywotnem stosunków wewnętrznych Austrji. Na Wschodzie gotuje się stale i burzy. Źródła urzędowe serbskie zaprzeczają twierdzeniom o zerwaniu lub dążeniu do zerwania stosunków z Bułgarją regularnych stosunków z powodu znanej sprawy, a raczej z powodu przyczepki *à propos* sprawy ajenta bułgarskiego Mincewicza i studentów macedońskich. Lecz wiadomo, jaką wagę mają twierdzenia i zaprzeczenia urzędowe serbskie. W najlepszym razie znaczą one, że słowa decyzji ociągają się z Petersburga, tak jak wiadomość dzienników rosyjskich o kłótliwych stosunkach ministra Stambułowa z znakomitym ajentem dyplomatycznym austro-węgierskim w Sofii panem Burianem z powodu niepopierania przez ambasadę austrjacką w Stambule starań bułgarskich o uznanie przez W. Portę księcia Ferdynanda bułgarskiego — znaczy tylko, że dyplomacja austro-węgierska stara się ociągać wybuch konfliktu z Rosją na gruncie kwestji bułgarskiej. Tymczasem czy nastąpi zbliżenie niejakie między Rosją a Niemcami w obecnej dobie, czy też jeszcze większe nastąpi pomiędzy niemi oziębienie, Rosja korzystać będzie z niepewnego kroku nowych rządów niemieckich i ich całkiem nowych a wielkich kłopotów, aby posunąć naprzód grę swoją, przygotowaną przeciw monarchii austro-węgierskiej na Wschodzie, a przedewszystkiem w Serbii.

W skutek odmiany postaci sytuacyi międzynarodowej, na większą zasługują znów uwagę stosunki wewnętrzne wielkich mocarstw, a może przedewszystkiem Francji, Z tego względu nie obojętnem jest nawet utworzenie się grupy „niezawisłych" na prawicy Izby deputowanych francuskiej Program tej grupy streszcza p. Magnard w *Figaro* paryzkim w następujących punktach:

Uznanie woli narodu; uznanie na razie istniejącej formy rządu, której zmiana należy do praw narodu; unikanie systematycznej opozycji; przeprowadzenie reform, polegających na wprowadzeniu równowagi w budżecie; zniesienie praw banicyjnych; samodzielność gmin co do wyboru nauczycieli; przystęp nauczycieli religii do publicznych szkół; ochrona stanu profesorskiego wobec służby wojskowej, a także zabezpieczenie wobec niej stanu duchownego; zmiana polityki ekonomicznej w kierunku ochrony rolnictwa i pracy narodowej; zajmowanie się kwestją socjalną; obrona interesów robotników i słabych.

Do grupy tej „niezawisłych" należy kilkudziesieciu deputowanych.

Dzienniki półurzędowe francuskie a poważne nie bez słuszności wszakże powiadają o tym programie, że obliczonym on jest na wyborców, nie poprawia wcale stosunków wewnętrznych Rzeczypospolitej — a takiej poprawy wtedy tylko można by się spodziewać naprawdę, gdyby wszelka dwuznaczność monarchiczno-republikańska była z programu nowej grupy usuniętą.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Berlin d. 5. kwietnia. Cesarz ofiarował artystyczny dzban srebrny na zjazd strzelców niemieckich, który się tego roku odbędzie we Wiedniu.

Paryż d. 5. kwietnia. Z powodu wybuchu żółtej febry w Rio-Janeiro (Brazylia) zabronił rząd wszelkim parowcom francuskim zawijania do tego portu.

Delahaye (socjalista, członek delegacji francuskiej na berlińskiej konferencji) oświadcza, że pojechał był do Berlina jako zupełny pesymista, a wrócił zupełnym optymistą, że konferencja niezawodnie zawiera zaród do międzynarodowego ustawodawstwa o robotnikach, i że ta konferencja stworzy nową epokę w ruchu robotniczym, jest to początek nowej ery dla stronnictwa robotniczego.

Madryt d. 5. kwietnia. Komenderujący tutejszy powołał wszystkich pułkowników i dał im najsurowsze instrukcje. Rząd zdecydowany jest postępować z całą surowością wobec opozycyjnych jenerałów. Jenerał Daban, jak się okazuje, jest zwolennikiem Zorilli (przewódzcy skrajnych republikanów).

Rzym d. 5. kwietnia. Doniesienie paryskiego *Nationala*, że wraz z eskadrą francuską będzie eskadra włoska towarzyszyć Carnotowi w podróży jego z Marsylii do Korsyki, nie ma podstawy.

W Abisynii dzieją się ważne rzeczy. Wojsko Menelika ginie wskutek głodu, i do Aduy (stolicy) nie dotrze. Pogłoska o klęsce Włochów nie potwierdza się.

Rzym d. 5. kwietnia. *Riforma* zaprzecza, jakoby Crispi kogo z mężów stanu (Bisollego) wysyłał do Maglianiego z perswajami, aby tenże nie przechodził do opozycji.

Rzym d. 5. kwietnia. Były minister Magliani, członek tryumwiratu opozycyjnego Nicotera-Tajani-Magliani, przyjął zaproszenie do Neapolu, i na zebraniu, w którem uczestniczyć ma przeszło 150 posłów i senatorów, będzie miał wielką mowę przeciw polityce Crispiego. Baccarini ma przystąpić do tryumwiratu.

D. 1. maja odbędzie się wiec stronnictwa demokratycznego dla urządzenia opozycji przeciw Crispiemu.

Petersburg d. 5. kwietnia. Wielkie manewry, na których spodziewanym jest także cesarz Wilhelm, rozpoczną się w pierwszych dniach sierpnia w okolicy Petersburga i potrwają parę tygodni. **Ma wziąć w nich udział znacznie więcej wojska, aniżeli zazwyczaj, i pomiędzy innemi przedsiębrane będą także próby z prochem bezdymnym.**

Sofia d. 5. kwietnia. Według półurzędowej „Agence Balcanique" poseł w Belgradzie, Mincewicz będzie zapewne na inną posadę przeniesiony.

Sofia d. 5. kwietnia. Wskutek wezwania półurzędowej *Swobody*, aby stronnictwa opozycyjne w obecnej dobie krytycznej rząd popierały, proponuje cankowistowski *Sławianin* zebranie znakomitszych mężów, w którem by wszystkie stronnictwa porówno były reprezentowane, dla omówienia środków pojednania Bułgarji z Rosją (!).

Belgrad d. 5. kwietnia. Wskutek dawniejszego wniosku burmistrza Pasicza uchwaliła tutejsza Rada miejska pożyczkę w sumie 10 mil. franków.

Ateny d. 5. kwietnia. Izba posłów przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę o nadaniu koncesji na przekop cieśniny Korynckiej spółce greckiej, która ma prawo wydać 5 mil. fr. w akcjach i zaciągnąć pożyczkę w sumie 15 mil. fr. (Dotychczasowa spółka, pod przewodnictwem węgierskiego jenerała Türra, zbankrutowała; p. r.)

Londyn d. 5. kwietnia. *Pall-Mall-Gazette* ogłasza rozmowę z Dewintonem, który oświadczył: Posiadam od Emina baszy listy z prośbą o pomoc, w których dosłownie pisze: „Dacie mi tak zginąć jak Gordonowi." Zaczem zorganizowaliśmy wyprawę Stanleja. Gdyby Stanley nie był wyruszył, byłby Emin wzięty do niewoli przez swoich ludzi albo przez Mahdiego. My wyciągaliśmy kasztany z żaru.

Emin przekupił podobno Tippo Tipa, który faktycznie był oficjalistą Stanleja. Chcieliśmy Emina zaprosić do Londynu, aby się leczył na swoje oczy, nie żądaliśmy za to odwdzięczenia się, i sprawiono nam czarną niespodziankę. Ofiarność nasza kosztowała nas 30.000 ft. szt. (320.000 zł.), ale pocieszajmy się Stanleja opisem podróży.

Pekin d. 5. kwietnia. Młody cesarz chiński wybrał się z orszakiem 10.000 ludzi w podróż do nagrobków przodków we wschodnich prowincjach.

Nowy Jork d. 5. kwietnia. W Meksyku zgorzała wielka odlewarnia firmy Buriharrhachi; szkoda wynosi dwa miliony dolarów (4.500.000 zł.)

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5. kwietnia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	193·—	196·50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	228·50	232·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	302·—	306·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5%	101·40	102·40
" " 5% wyl. 10%	106·—	107·—
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach	98·70	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·90	101·90
" " " " 4%	97·40	98·40
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·90	101·90
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	94·75	95·75
" " " " $4^1/_2$% los. w 52 l.	99·75	100.75
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·—	95·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	57·—	60·—
" " " (d. 5%) $2^1/_2$%	47·—	50·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·25	105·25
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·75	92·75
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
" " z r. 1883 $4^1/_2$%	97·25	98·25
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23·—	25·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	36·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·54	5·64
Dukat cesarski	5·62	5·72
Napoleondor	9·44	9·54
Półimperjał rosyjski	9·65	9·75
Rubel rosyjski srebrny	1·32	1·42
Rubel rosyjski papierowy	1·28	1·30
100 marek niemieckich	58·30	59·30

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. kwietnia 1890

Hotel Żorża. A. Czaykowski z Dusanowa. H. Mierzeński z Dembowicy. A. Priwoźnik z Wiednia. A. Schmidt z Łomny. E. Ellenberg z Gorlic. K. Mierzeński i F. Mach z Tarnopola. A. hr. Piniński z Grzymałowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Nieszkodliwość Sacharyny. Najwyższa rada sanitarna wiedeńska ogłasza w pismie „Östereichischen Sanitätswesen" z 11. marca 1890, bardzo zajmujące orzeczenie o wpływie Sacharyny na zdrowie, czem ostatecznie kres kładzie dotychczasowym nieprzychylnym zdaniom. Orzeczenie to opiewa, że Sacharyna nie działa szkodliwie na organizm, że wybornie nadaje się do potraw, i że nie da się zaprzeczyć jej djetetycznej wartości. Dotąd nie zauważano ani jednego wypadku, by komukolwiek zdrowemu Sacharyna zaszkodziła — ani też by u chorych ujemny skutek wywarła. 349

Jaworze-Ernsdorf, jedna z najpiękniejszych miejscowości u stóp Beskidów na Szląsku austrjackim, jako zakład wodoleczniczy i stacja klimatyczna rozwija się z każdym rokiem pod dbałym zarządem i troskiwem i umiejętnem kierownictwem lekarskiem, czego dowodem są liczni chorzy, szukający tam ulgi w swoich cierpieniach.

Przy nadchodzącym zatem sezonie zwraca się uwagę na ten zakład leczniczy w tej myśli, iż zbytecznem jest oglądać się za podobnemi zakładami za granicami kraju, mając takowe u siebie.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1889.)

	Posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6·22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyrowa, Ławocznego i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).